

Numer telef.
1024Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityceNumer telef.
1024Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10¹/₂—12 dopoł. i od 2—3 popoł.Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Teraz się biorą do zawodowych związków

Od czasu, gdy Sanacja na Górnym Śląsku przysłała, zaczyna się rozbijanie wszelkich dotychczasowych organizacji politycznych i gospodarczych. Sanacja Moralna znalazła parę kreatorów i indywiduów, które z Górnym Śląskiem mają tyle wspólnego co murzyn z kulturą europejską. Wynajęli ich dla celów właśnie rozbijania tychże organizacji. Prym wodzi w tych sprawach moralnie zupełnie zdyskredytowany poseł Janicki. Handlangrem jego jest poseł Fojkis, który przez przypadek dostał się do sejmu. Do tego dochodzą przeróżne Zubry, Rumpfelfy i Biniszkiewicze, ludzie powyrzucani z dotychczasowych partii.

Nie dosyć na tem, że usiłuje się rozbić partie polityczne lub organizacje gospodarcze, to teraz przychodzi kolej na związki zawodowe. Sanacja Moralna oczywiście obiecuje robotnikom gruszek na wierzbie. Robotnicy jednakowoż dobrze wiedzą, że nikt im pomóc nie będzie mógł, tak długo, dopóty nie usunie się podstaw obecnego kryzysu gospodarczego, to znaczy, dopóty się nie zrówna płacy robotnika lub pracownika w stosunku do obecnej drożyzny na podstawie jej wytwórczości. Sanacja Moralna jest w pierwszym rzędzie za ten stan odpowiedzialna, gdyż już przecież rządy Piłsudskiego datują od maja 1926 roku, a więc 2 i 3/4 roku miała Sanacja Moralna możliwość usunięcia podłoża kryzysu gospodarczego. Rząd Piłsudskiego kokietował na samym początku robotnika dlatego, że chciał mieć te masy robotnicze do dyspozycji w razie wejścia w czyn reakcji ciężkiego przemysłu i wielkich latyfondystów przeciwko sobie. Ten sam rząd z tych samych powodów kokietował i chłopów. Pochlebstwa te tak długo szły od obecnego rządu w stosunku do tych sfer pracujących i mańrolnych, dopóty się ten rząd nie porozumiał z magnaterją, latyfondystami i wielkim przemysłem. Gdy sprawy te rządowi się udały, wtedy zaczęto walić w sfery pracujące i mańrolne a rząd na to nie reagował.

Rząd obecny wyznaczał przeróżne komisje ankietowe, które jednakowoż do żadnego rezultatu pozytywnego na korzyść klas pracobiorczych nie doprowadziły. Jeszcze żaden reprezentant rządu obecnego nie zdobył się na oświadczenie, że należy płacić pracobiorcy za jego pracę w ten sposób, że weźmie się w rachubę wytwórczość jego przed wojną w stosunku do jego zarobku oraz w stosunku do stanu drożyzny przynajmniej za artykuły pierwszorzędnej potrzeby. Równocześnie należy wziąć jego zarobki i wytwórczość w obecnych czasach w stosunku do panującej drożyzny. Należy naturalnie uwzględnić równocześnie podniesienie się cen za produkty wytwarzane przez pracobiorcy.

O tych sprawach wszyscy sanacyjni socjologowie milczą.

Zamiast tego wyznacza się olbrzymie sumy na cele wojskowe i policyjne, daje się do dyspozycji fundusze Panom Ministrom, Wojewodom lub Starostom. Na jakie cele tego rodzaju fundusze dyspozycyjne idą o tem ze zrozumiałych powodów pisać nam niewolno. To też słusznie postąpił obecny sejm, że skreślił Ministrowi Spraw Wewnętrznych 6 000 000 złotych funduszu dyspozycyjnego oraz przeszło 12 000 000 zł. z budżetu przeznaczonego na policję.

Weźmijmy Niemcy na przykład. Tam wojska niema, przynajmniej niema go tyle ile go jest w Polsce, a więc wydatki są mniejsze. Tam również nie sypie się tyle milionów na cele policyjne. Za to wydaje się olbrzymie fundusze na podniesienie stanu gospodarczego na kresach wschodnich, gdyż Niemcom rzeczywiście zależy na tem, żeby kresy się jak najbardziej rozwijały. U nas zamiast tego, wydaje się pieniądze na przysposobienia rezerw lub wychowania fizycznego, na pomniki, na obchody, na przeróżne uroczystości, na związki przychylne rządowi obecnemu, ale zapomina się o tem najważniejszym, a mianowicie zapomina się o tem, że dopóty nie zaspokoją się żądanka pracobiorcy, to wszelkie obietnice ze strony czynników miarodajnych pozostają austriacką gadaniną.

My wiemy, że ponieważ nadchodzą wybory do Sejmu Śląskiego chcieliby dostać do kadr sanacyjnych i robotnika i pracownika, gdyż tam przeważnie w nich znajdują się ludzie, którzy walczyli o przynależność Górnego Śląska dla Polski, w nadziei, że zniknie harda buta kapitalisty, w nadziei, że protektorzy będą traktowali robotnika jako swego brata, w nadziei, że sytuacja gospodarcza będzie korzystniejszą dla tegoż właśnie robotnika. Ponieważ atoli i rząd obecny nie urzeczywistniał tych nadziei dlatego też robotnik odwraca się do metod sanacyjnych, uprzytomniając sobie, że tylko walka wspólna i robotnika i pracownika polepszy jego byt, a to bez względu na jego narodowość.

Myśmy byli do niedawna jeszcze przeciwnikami walk klasowych. Ale doszliśmy do przekonania, że niema innej rady dla robotnika lub pracownika, to znaczy dla pracobiorcy wogóle, jak złączyć się w związki klasowe i połączyć się razem bez względu na zawód i walczyć drogą uczciwą i stanowczą o prawa tegoż pracobiorcy. Pracobiorca nie powinien się oglądać ani na ten ani na ów rząd, ani na tego lub owego zwierzchnika, gdyż zawsze pod pewnym płaszczykiem będzie się jemu opowiadało o wzniosłych czynach bohaterów narodowych, ale nie powie się jemu nic, że bohaterem stanie się również a przede wszystkim ten, który materialnie stoi jak najlepiej. Dziś bowiem rządzi pieniądź. A kto ma pieniądze, ten uzyska protekcję, a kto ma protekcję, ten osiągnie wszystko. Pogląd na życie gospodarcze dzisiaj

się zmienił. Opowiada się robotnikowi lub pracobiorcy wogóle, o jakiejś naukowej organizacji pracy, mydli się jemu oczy przeróżnymi wykładami, opowiada się jemu o przeróżnych systemach, ale zapomina się jemu powiedzieć, że stwarza się lub wytwarza się dla niego, żeby go jaknajbardziej wyzyskać i wyssać z niego ostatnią kroplę krwi a o podwyższeniu zapłaty i za to, że produktywność jego wyzyskuje się jak najbardziej pracodawcy, to o tem się jemu nie powie.

Niema innej rady dla robotnika lub pracownika a pracobiorcy wogóle. A temu nie przeszkodzi żadna akcja sanacyjna, temu nie przeszkodzi żaden Związek Obrony Kresów Zachodnich ani też żaden Związek Powstańców Śląskich. Walka klas panujących musi również iść w tym kierunku, że oprócz zabezpieczenia tegoż pracobiorcy muszą zniknąć olbrzymie wydatki na wojsko i policję. Właśnie obchodząc będziemy wnet uroczystość Bożego Narodzenia. Ten, który przyszedł na świat przed nieomal 2000 laty, ten nie przyszedł z fanfarami wojennymi, ale przyszedł na świat, głosząc pokój ludziom na ziemi, i to pokój ludziom dobrej woli. Bo od tej dobrej woli zależy, czy obywatele poszczególnego państwa życzą sobie mieć wojnę lub pokój. Na wojnie zarabia nie robotnik lub nie pracobiorca, lecz znowu pracodawca. Robotnik sobie powinien nadal uprzytomnić, że od niego zależy, czy wojnę będzie się prowadziło lub nie.

Dlatego też cała akcja klas pracujących w dwóch tych kierunkach iść powinna.

A wtedy drżycie sanatorzy i przeróżne rdzenie.

$$1 + 1 = 1$$

Gdy ktoś ma do udowodnienia, że jest jeden Bóg w trzech osobach, to sprawa ta przychodzi jemu bardzo trudną do rozwiązania. Gdyż rozum ludzki nie pojmuje tego rodzaju zawitych kwestyj, co do których kościół katolicki niema innego rozwiązania, jak to, że jest to dogmatem w który wierzyć należy. Goethe, jeden z największych niedowiarków może, zawsze mówił, że nie można w niego wmówić, że $1 = 3$. Z tego wynika niedwuznacznie, że trudnem jest bardzo udowodnić rozumem ludzkim to, czego ten rozum ludzki pojąć sam nie może.

Ale mamy poza tem dowody doświadczenia czyli takzw. filozofją empiryczną, to znaczy, że za pomocą zmysłów naszych można się przekonać, że to, co nasz rozum kwestionuje, iż tak jest, zmysły o tem mówią.

Například weźmijmy pod uwagę naszego obecnego Wojewodę Dra Grażyńskiego i pierwszego burmistrza miasta Katowic Dra Kocura.

Są to dwie różne osoby, pod względem fizycznym i pod względem prawnym. Jednakowoż obydwie

osoby zawsze są jednym, gdyż można ich zobaczyć razem i przy poświęceniu sztandaru Związku Powstańców Śląskich i przy poświęceniach pomników tegoż samego związku jakoteż wreszcie i przy przeróżnych uroczystościach czy to komunalnych czy to państwowych.

Był ostatnio Wojewoda Dr. Grażyński razem z pierwszym burmistrzem miasta Katowic Drem Kocur w Lwowie na uroczystości 10-letniego obchodu oswobodzenia Lwowa z pod inwekcji Ukraińców. „Polska Zachodnia” całym stronicami pisywała nieomal tydzień o wszystkim co się tam działo. Nawet mowę Wojewody Dra Grażyńskiego opublikowała tłustem drukiem „Polska Zachodnia”, a ktoś ją przemycił do wrogiej Wojewodzie Drowi Grażyńskiemu „Polonji”. Ktoś nam oświadczył (a to z bardzo bliskich współpracowników obozu Korfanteo), że Korfanteo psuje ktoś sprawę w jego własnej redakcji, a za przemycenie tej mowy lwowskiej Wojewody Dra Grażyńskiego do „Polonji” ponosi odpowiedzialność pewien Ukrainiec, który się znajduje w redakcji „Polonji”.

Skoro więc i Wojewoda Dr. Grażyński i pierwszy burmistrz miasta Katowic p. Dr. Kocur w dwóch osobach przeróżnych fizycznie jeżdżą sobie razem, reprezentując jedno przeprowadziliśmy dowód, że $1 + 1 = 1$.

P. S. Zachodzi tylko jedna obawa, że jeżeli pierwszy burmistrz miasta Katowic p. Dr. Kocur będzie tak dalej podróżował, wtedy mimowoli jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy tenże właśnie pierwszy burmistrz może należycie wypełniać obowiązki wobec miasta Katowic, za co pobiera olbrzymie wynagrodzenie w wysokości przeszło 2500 złotych miesięcznie plus przeróżne dodatki reprezentacyjne itd.

Od tego p. Drze Kocur nie są obywatele, żeby płacili tylko, lecz od tego jest Pan, że jako pierwszy burmistrz miasta nie powinien Pan być tylko lalką reprezentacyjną za drogo opłacane pieniądze z kieszeni obywateli miasta Katowic. Katowice bowiem jak i inne miasta nie mogą sobie na to pozwolić, żeby ciągle pierwszy burmistrz wyjeżdżał na przeróżne uroczystości, a pracę pozostawiał w tyle.

Zarzucała kiedyś „Polska Zachodnia” ówczesnemu pierwszemu prezydentowi (za czasów polskich) miasta Katowic Drowi Górnikowi, że za dużo wyjeżdżał nie pilnując pracy swej. Obecnie robi się gorzej pod rządami sanacyjnego pierwszego burmistrza Dra Kocura, który nieomal co tydzień jest w podróży, to w Wrocławiu, to do Frankfurtu, Monachium, do Lwowa itd., nie licząc już wyjeżdżki po Województwie Śląskiem. Pierwszy burmistrz nie jest bowiem na to, żeby towarzyszyć temu lub owemu w jego podróżach, czy to urzędowych czy partyjnych, lecz po to i na to, żeby należycie sprawował i wykonywał swój urząd.

A gdyby się ktoś jargał na nas, to oświadczamy, że dopóty pierwszy burmistrz miasta Katowic tak dalej będzie postępował, dopóty nie zamilczymy.

I to się nazywa wychowawca naszej działwy

Sąd ławniczy skazał na swoim posiedzeniu 28. listopada zastępcę kierownika szkoły nauczyciela p. Śniegowskiego rodem z Lwowa za obrazę ks. prob. Merkla z Godowa na 3 tygodnie więzienia pod warunkiem, jeżeli zasądzony p. Śniegowski przez okres 3 lat nie wykroczy przeciwko ustawie jakiej.

Oskarżony, jako nauczyciel z Łazisk, w dniu obchodu 10-ciolecia Niepodległości Państwa Polskiego po skończonym nabożeństwie na szosie przed kościołem w pośród tłumu wychodzącego z kościoła zwrócił się do p. organisty Szirmeisena z pytaniem, dlaczego nie grał w kościele podczas nabożeństwa „Boże coś Polskę”. Pan Szirmeisen odpowiedział p. Śniekowskiemu te słowa: Ja nie rozkazuję w kościele! Na te słowa z oburzeniem p. nauczyciel Śniegowski rzekł: „Ksiądz Merkel, to świnia i germański huj”.

Tak zeznał p. Szirmeisen, organista i kierownik szkoły z Godowa pod przysięgą przed sądem, tak również zeznało 6 świadków jak jeden, iż tak obraźliwie się wyraził oskarżony.

Oskarżony zapewniał stanowczo przed Sądem, iż on tylko te słowa do p. organisty mówił, iż ksiądz Merkel jest germański tchórz a nic więcej.

Sąd nie uwierzył krętaństwu oskarżonego, gdyż 6 świadków jednogłośnie zeznali tak jak rzeczywistość oskarżony wypowiedział w pośród tłumu parafialnego wychodzącego z kościoła, gdzie znajdowała się też i działwa szkolna....!

Sąd bardzo słusznie wziął pod uwagę, nie uznał wniesionej kary przez zast. p. Prokuratora 50 złotych jako karę, lecz wymierzył 3 tygodnie więzienia jako

karę za to, iż to jest niby podłość człowieka z zwierzęciem porównać i to z świnia, która jest nietylko zwierzęciem, ale ku temu obrzydłem.

Świadek p. organista zeznał pomiędzy innemi, iż on przed nabożeństwem poszedł do księdza proboszcza się zapytać, czy wolno jemu podczas nabożeństwa grać Boże coś Polskę i ksiądz odmówił, iż tylko po nabożeństwie można pieśń grać. Ładny kulturalny od Lwowa jeden z „swoich”.

I takich „pedagogów” toleruje sanacja moralna na Górnym Śląsku! Cóż na to ks. ks. Londzin, ReGINEK, Kupilas et consortes? —

— Czy się trzeba dziwić, że Polacy Górnosłazacy potem dzieci swe posyłają do szkoły mniejszości? —

Zawsze idzie tylko o wyzysk ludności górnosłaskiej

W Polsce z jednej strony usiłuje się wprowadzić centralizm w formie zunifikowania wszystkich trzech dzielnic w jedną całość i pod względem gospodarczym i pod względem ustawodawczym celem zatarcia śladów po zaborcach. Nikt by nic przeciwko temu nie miał, gdyby sprawę tą uchwycono racjonalnie, to znaczy, gdyby ta unifikacja szła w kierunku zdrowego rozsądku, to znaczy gdyby zadominowała w państwie polskim wyższość kulturalna i gospodarcza nad niższością.

Z drugiej atoli strony wytwarza polska nauka właśnie coś odmiennego, to znaczy, wytwarza takzw. regionalizm, który polega na tem, żeby w każdym



ośrodku, czy to na Mazurach, czy to na Mazowszu, czy na Podhalu, czy na Górnym Śląsku wpajano w młodzież właściwości tegoż danego ośrodka.

Posuwa się tendencja szerzenia tegoż regionalizmu (bo bez izmów się w Polsce obejść nie można) tak dalece, że zaczyna się go szerzyć nawet przez radio. Wyczyta np. jakaś kobiecina, tytułująca się szumnie profesorką coś niecoś o jakiejś właściwości danego ośrodka, to wtedy już w cały świat trąbi, że w tymże ośrodku należy młodzież kształcić pod tym względem.

A więc zupełnie w paradoksalnym stosunku do unifikacji centralistycznej szerzy się regionalizm.

Ale nie dosyć, że kobiety się na tą rzecz rzucają, to jeszcze głoszą tego rodzaju zupełnie sprzeczne z sobą co do tendencji rządowych teorie regionalizmu, profesorowie uniwersytetu. Do tych należy jeden z nich, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Dąbrowski, który zaczął wygłaszać odczyty na temat Śląska w czasach średniowiecznych. Widać, że z powodu braku zainteresowania na odczytach w sali, z powodu braku słuchaczy na tychże odczytach, puszczono p. profesora Dąbrowskiego do polskiego radia. I tak słyszeliśmy w ubiegłą niedzielę wykład tegoż profesora o Śląsku w XV, XVI, i XVII wieku. Dowiedzieliśmy się tam ciekawych szczegółów, jak to niefortunna prowadziła Polska a szczególnie królowie Polscy politykę co do Śląska.

Wymienił p. profesor Dąbrowski szczególnie trzech królów, a mianowicie: Jana Olbrachta, Zygmunta Starego i Zygmunta III., którzy traktowali Śląsk jako synekurę dla swoich synów, żeby ich móż osiedlić czy to na Śląsku Górnym, czy to na Śląsku Dolnym w charakterze książąt Śląskich. To p. profesor Dąbrowski przygwoździł, że królom pol. tym nie rozchodziło się w danym wypadku nigdy o Śląsk jako o jedną integralną część dynastyczną, dla polski całej, lecz przeważnie o to tylko, żeby z powodu dużej ilości, by mogli się osiedlić w charakterze książąt Śląskich na Górnym Śląsku. Pan profesor Dąbrowski użył słów i nazwał to po imieniu których my powtórzyć ze względu na dekret prasowy nie chcemy. W każdym bądź razie fakt pozostanie faktem, że nie słazacy byli winni, że Śląsk dostał się potem pod panowanie Habsburgów, lecz właśnie królowie polscy, którzy dla swych królewiczów uważali Śląsk Górny i Dolny jako dojną krowę.

A w nowoczesnych czasach a mianowicie przed zakończeniem i po zakończeniu wojny światowej nikt

inny jak Roman Dmowski pisał w nocy swojej do państw zachodnich z roku 1917 roku, że: „odbudowanie niepodległego państwa polskiego, obejmującego ziemie polskie, które przed wojną należały do Rosji, Niemiec i Austrii. To państwo Polskie ma posiadać polską część Śląska...” A więc sam p. Dmowski (abstrahując już samego p. Marszałka Józefa Piłsudskiego tezę, który o Górnym Śląsku słyszeć nie chciał, na co mamy dowody i na szczęście żyjących jeszcze świadków o czym się niedwuznacznie i dokładnie wypowiedział sam p. Piłsudski podczas pobytu delegacji górnosłaskiej po pierwszym powstaniu w Krakowie), nie żąda całości Śląska, nie mówi nic o Górnym Śląsku, lecz mówi tylko o polskiej części Śląska.

To co robili królowie polscy w XV, XVI i XVII wieku, mając możliwość urzeczywistnienia ponownego przyłączenia Śląska do Polski i traktując tenże Śląsk jako synekurę dla swoich królewiczów, to dzisiaj robi się z tą częścią Górnego Śląska że olbrzymią armję tego rdzennego ludu górnosłaskiego czującego po polsku, musiała się wybrać w daleką tułaczkę za pracą, według zasady: „dla chleba panie dla chleba”, hen aż do pustyni Marokka a w zamian tego rdzennego ludu sprowadzono całą falangę ludności z innych dzielnic a szczególnie z Małopolski z pod Nowego Sącza, Tarnowa, Tarnopola i Lwowa i nawet z terenu Bukowiny jako tych, którzy ten Górny Śląsk

Niestety, że nie znalazł się dotychczas ani jeden reprezentant ludności górnosłaskiej, w sejmie w Warszawie lub w senacie, któryby z otwartą przyłbicą wystąpił przeciwko tego rodzaju inwazji w ten sam sposób jak to uczynił starzec, bardzo zasłużony dla spraw polskich, były Marszałek pierwszego sejmiku polskiego, obecny poseł na Sejm w Warszawie pan Trąpczyński, który niedwuznacznie wypowiedział verba vera, pod adresem całego Rządu Polskiego, a szczególnie pod adresem obecnego Ministra Spraw Wewnętrznych generała Sławoj-Składkowskiego.

Przypuszczamy i mamy niezłomną nadzieję, że jakkolwiek już jest za późno, to jednak jeszcze nie jest za późno, że znajdą się ludzie i w przyszłym Sejmie Śląskim i w przyszłym Sejmie w Warszawie, którzy otworzą oczy odnośnemi faktami i historią, że Górny Śląsk traktowało się i traktuje się jako dojną krowę, zaś Górnosłazaków tylko jako środek do osiągnięcia celu.

Hola, Panie Aplikancie Dombek

W numerze 49 „Głosu Górnego Śląska” podaliśmy krótką notatkę, jak to Generalna Prokuratorja w Katowicach postępuje w skargach a szczególnie w sprawie Skarbu Państwa contra Szewiołowa (19. C. 734/28/1), skarga toczy się już przeciwko ¾ r. Generalna Prokuratorja posyła aplikantów, którzy mają wywieść i przeprowadzić in extenso uzasadnienie skargi, posyła pisma, które sprawy absolutnie nie wyjaśniają.

Na ostatniej rozprawie a mianowicie w dniu 4. bm. w tej sprawie zastępował generalną Prokuratorję Aplikant Dąbek, syn śp. zmarłego Dąbka z Król. Huty. Śp. burmistrz Dąbek był bardzo człowiekiem przyzwoitym i nader taktownym. Synalek natomiast jego okazuje pewnego rodzaju zdenerwowania, gdy się nazwie sprawę po imieniu. Byliśmy w asystencji pozwanej na terminie, i sędzia nie miał nic przeciwko temu, że myśmy sprawę wyjaśnili, domagając się ze strony Generalnej Prokuratorji należytych dowodów na twierdzenia zawarte w skardze. Że mieliśmy rację, świadczy o tem, że sędzia nie zwrócił nam absolutnie żadnej, na nasze wywody uwagi, to znaczy, że postępowaliśmy zgodnie z przepisami. Na to się aplikant Dąbek wielce oburzył i zaczął sobie tak postępować, choćby on już był długoletnim doświadczonym sędzią, chociaż jeszcze egzaminu asesorskiego niema. Myśmy na jego uwagi oczywiście zareagowali odpowiednio, gdyż pouczać się od młodzieńca, który zaledwie opuścił ławę uniwersytecką nie pozwolimy.

W przyszłości radzimy p. Aplikantowi Dąbowski, żeby się w takich wypadkach troszeczkę hamował, gdyż konstytucja gwarantuje równe prawa obywatelom i Skarbowi Państwa.

A że Województwo pobiera za wodę od lokatorów więcej jak 100 procent, jak ono płaci Magistratowi za tą wodę, to na to mamy dowody, gdyż postaraliśmy się o wyciągi z Urzędu Wodnego przy Magistracie w Katowicach. Że się takie postępowanie nazywa po imieniu paskarstwem, to tego ani p. Aplikant Dąbek zmienić nie może.

A więc ostróźniej tam na skrętach, panie Aplikancie Dombek.

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wenn das am grünen Holze geschieht . . .!

Vor den letzten Sejmwahlen haben 13 katholische Geistliche den Aufruf der Sanacja Moralna für die Wahlen unterzeichnet. Unter ihnen war der Pfarrer aus Lendziny, Kupilas. — Trotzdem die hiesigen Finanzbehörden unberechtigter Weise den Kommunalzuschlag zu den Staatssteuern von den Geistlichen eingezogen haben, wovon das in der Nummer 48 des „Głos Górnego Śląska“ veröffentlichte Urteil des Najwyższy Trybunał Administracyjny Warszawa zeugt, hat sich keiner von den 13 Sanatoren Geistlichen gefunden, dagegen Einspruch zu erheben.

Aber dafür hat sich Pfarrer Kupilas hergegeben, um eine Art Denunziantenrundschreibens mit dem Powstańcieführer Kozyra zu unterzeichnen. So wurde von der Sanatorenpartei für den Kreis Pszczyna an die Bezirksleiter dieser Partei ein Dundschreiben erlassen, wonach sämtliche Beamten namhaft gemacht werden sollen, die für und welche gegen die jetzige Regierung sind, sollen dem Kreisvorstande Pszczyna der Sanatorenpartei namhaft gemacht werden.

Deutsch nennt man diese Methode Gesinnungsschnüffelei. Denn ein Beamter soll allerdings in erster Linie Beamter sein, jedoch ist er als freier Bürger ebenfalls berechtigt seine eigene Gesinnung kund zu geben. Was in übermässigen Zahlen und Fällen die Anhänger der Sanatoren ebenfalls zum Ausdruck bringen. Kein Mensch verbietet ihnen dies, im Gegenteil, sie erhalten noch dafür Belohnungen, die in Orden oder Avanements bestehen.

Wenn dieses Rundschreiben aber ein Geistlicher unterschrieben hat, so nennen wir dies deutsch Gemeinheit. Wir erinnern den Herrn Pfarrer Kupilas an das Evangelium, wo die Juden Christus in eine Zwickmühle bringen wollten, in dem sie ihm die Frage stellten, ob sie dem Kaiser Steuern zahlen sollen. Christus ging den gehässigen Pharisäern und Schriftgelehrten dadurch aus dem Wege, indem er zu ihnen sprach:

„Gebet dem Kaiser, was des Kaisers ist, und Gott was Gottes“. Dabei betrachtete er eine Münze mit dem Bildnis des römischen Kaisers.

Herr Pfarrer Kupilas als wahrer Diener Christi, soll sich lieber die Bibel in die Hand nehmen, das Brevier und den Rosenkranz, wie auch die 10 Gebote wo es heisst: „Du sollst kein falsches Zeugnis geben wider deinem Nächsten.“ Denn dort ist für ihn vieles, wodurch er den Sanatoren die Leviten lesen könnte. Ja schlimm ist es, wenn sich die Geistlichkeit in Parteipolitik hineinmischet, denn dies spricht zum Nachteil der Kirche. Aber wer weiss, vielleicht wird Pfarrer Kupilas den roten oder sogar den violetten Kragen haben, und den kann man auch heute auf diese Art und Weise erreichen.

Eine Schande ist es, Herr Pfarrer Kupilas, wenn sie als Geistlicher nicht das Gebot der Nächstenliebe beachten können, d. h.: „Was du nicht willst, das man dir tut, das füg auch keinem andern zu.“

Ja, wahrlich, wahrlich, wir sind weit gekommen. Und dann sollen noch die Gläubigen zu solchen Geistlichen Vertrauen haben, dann sollen sie zu ihnen zur Beichte gehen.

Es wäre doch besser, wenn der Obersanator sämtliche Beamten zum Pfarrer Kupilas zur Beichte hinschicken würde, und die Beichtkinder durch Pfarrer Kupilas gefragt werden würden: „Bist du Sanator oder nicht?“ Und dann würde Pfarrer Kupilas alle Nichtsanatoren kennen lernen. Gott sei Dank, sind wir noch nicht so weit.

Ein weiterer Beitrag zur Rentengutrentenfrage

Breslau, den 16. Januar 1922.

Direktion der Rentenbank

Ad: 7 Mo. VIII a 22/22.

Dybnik R. G. 2 b.

Erwiderung auf die Eingabe vom 2. d. Mts.

Wegen Gewährung oder Auszahlung einer Entschädigung an Sie für den Ihnen infolge der polnischen Unruhen erwachsenen Schaden sind wir nicht zuständig.

Der Umstand, dass Sie bisher die beanspruchte Entschädigung noch nicht erhalten haben, ist aber kein Grund zur Verweigerung der Weiterzahlung der auf Ihrem Rentengute Grundbuch Nr. 157 Nieder-Marklowitz lastende Rente von jährlich 1300 Mark.

Wie Ihnen bekannt, haben wir unsere Rechte wegen dieser Rente an die Deutsche Bauernbank in Danzig abgetreten. Sie sind also verpflichtet, die laufenden und rückständigen Beträge weiter an die genannte Bank zu zahlen. Zur Vermeidung von Zwangsmassregeln können wir Ihnen nur anraten, der Zahlungsaufforderung unweigerlich Folge zu leisten.

An den
Rentengutsbesitzer Herrn Paul Musioł
in Nieder-Marklowitz.
Unterschrift unleserlich.

Etwas was nicht kommen dürfte?

oder Panie Kolek, nun haben wir's.

In den gemeinsamen Bestimmungen § 1 für alle Beamten im Staatseisenbahndienst lesen wir:

Jeder Beamte ist verpflichtet, das Interesse der Staatseisenbahnverwaltung nach jeder Richtung hin gewissenhaft wahrzunehmen, seinen Dienst willig, unverdrossen und gewissenhaft auszuführen usw.

Diese Pflichten sind nicht nur bindend für Hilfs- und untere Beamte, sondern gelten auch für alle höheren Beamte und sogar für die D. K. P. Katowice.

1. Laut obenerwähnten Anordnungen fragen wir Herrn Kolek und die hiesige D. K. P.: waren alle seinerzeit von Glombek zur Anzeige gebrachten Teile von Federn, die von der betreffenden Firma der Werkstatt zugesandt wurden, neu oder nicht?

2. Panie Kolek, Sie geben doch selber zu in Ihrem Schreiben, was Sie unter der Nr. 2813 vom 10. Dezember 1927 an die btr. Firma abgeschickt haben, dass ein Teil der erhaltenen Federn nicht denen entsprechen, was von der Werkstatt verausgabt wurde. Damit Sie das deutlicher verstehen, geben wir den Wortsatz, was Sie geschrieben haben, wörtlich:

Równocześnie komunikuje tutejszy warsztat, że część zwróconych sprężyn (70 sztuk), dnia 7. grudnia 1927 roku nieodpowiadają całkowicie wymaganiom, wypożyczonych sprężyn z tutejszych warsztatów itd.

3. Dasselbe Urteil ergab die Kommission von der D. K. P. was Sie im Schreiben angegeben haben. Panie Kolek, das Schreiben, was Sie geschrieben haben, ist in unserem Besitz und aus diesem haben wir noch mehr, sehr viel sogar, erfahren.

4. Panie Kolek, hatten Sie die Genehmigung von der D. K. P., dass Sie diese Zahl Federn, was Sie herausgegeben haben, herausgeben konnten. Sie hatten doch die Genehmigung, denn Sie haben doch diese dem Glombek gezeigt. Aber wann Sie diese erhalten haben, dass ersieht man in Ihrem Schreiben an die Firma.

5. Wir fragen die D. K. P. und pan Kolek an, wozu wurde noch die Kommission von der Königshütte angefordert, wenn schon Sie und die Kommission von der D. K. P. festgestellt haben dass ein Teil

dieser Federn, der zur Anzeige gebracht wurde, schon gebraucht waren.

Zu dem zweiten Teil von Federn, die nachgeschickt und nicht zur Anzeige gebracht wurden, brauchten doch die Herren von der Königshütte nicht zu erscheinen.

6. Wir fragen die hohe D. K. P., sind schon die überzahlten Beträge an Lohn, was der eine Arbeiter auf Anordnung des p. Kolek erhalten hat, eingezogen vom Herrn Kolek? Denn nur durch Herrn Koleks Handhabung wurde der Staatsschatz geschädigt.

7. Panie Prezesie, der hiesigen D. K. P., so haben die neuen Federn ausgesehen, die Glombek zur Anzeige brachte. Lassen Sie sich, bitte, das Schreiben zeigen, das Herr Kolek geschrieben hat an die Firma. Auch wir können Ihnen auf Wunsch mit einer Abschrift dienen.

Panie Prezesie der hiesigen D. K. P., so werden Sie immer schlecht informiert und selbst auch sogar das hohe Eisenbahnministerium, was durch solche Handhabungen seitens Ihrer untergebenen Beamten die hiesige D. K. P. nur in schlechten Ruf kommt.

8. Nun fragen wir an, für was wurde Glombek als kopfkranker Mensch hingestellt, aus seinem innergehabten Posten degradiert, versetzt als Arbeiter nach einer anderen Dienststelle, mit Geldstrafen belegt und muss jetzt zum Dienst nach Lublinitz fahren?

9. Warum geben Sie, panie Prezesie, dem Glombek keine Antworten auf seine Bittgesuche?

10. Als Glombek um seine letzte Löhnung nach Piotrowice kam und diesen Kolek erblickte, da ging Kolek zu dem Zahlungsbeamten ran und rufte laut: „zahlt sofort den Glombek aus und raus aus dem Terrain.“

Auf dieses fragen wir Herrn Eisenbahnpräsidenten an, ist es erlaubt und dulden Sie, Herr Eisenbahnpräsident, dass solche Leute, wie Kolek, die den Staatsschatz geschädigt haben, noch weiter beschäftigt werden können in der hiesigen D. K. P.

In die D. K. P. gehören nur Leute von unbescholtener Vergangenheit, aber nicht solche wie Herr Kolek.

Dass dieser den Staatsschatz geschädigt hat, zeugt schon dies, dass er die Federn (laut seinem Schreiben an die betr. Firma), ohne Genehmigung der D. K. P. verausgabt hat, wodurch der hiesigen D. K. P. pro Stück 5 Złoty höhere Kosten entstanden sind.

11. Betreffs der Behauptungen der D. K. P., dass Glombek kopfkrank ist, infolgedessen er von Piotrowice versetzt wurde und die Behauptungen am 10. Maj 1928 in Gliwicz, das er kopfkrank ist, liess er sich von einem berühmten Spezialarzt für Kopfkranke untersuchen, welcher ihm ein schriftliches Zeugnis abgab, dass er total gesund ist und nichts zu befürchten habe.

Diese Sache kann jetzt für die hiesige D. K. P. sehr schlimme Folgen haben.

Und nun haben Sie, Panie Prezesie, das Wort.

(Fortsetzung folgt.)

Lügen haben kurze Beine

Vor einigen Wochen brachte die ganz und gar wahrheitsliebende „Polska Zachodnia“ einen Auszug aus einem Urteil des Najwyższy Trybunał Administracyjny Warszawa unter dem Titel: „Ustawa o Monopolu Spirytusowym na górnośląskiej części Województwa Śląskiego obowiązującej!“

Wir sind der Sache auf den Grund gegangen, haben uns bei dem Kläger, der die Sache bis nach Warszawa geführt hat, wie auch bei massgebenden Persönlichkeiten darüber erkundigt. Wir stellten fest, dass die „Polska Zachodnia“ ganz gemein gelo-

gen hat. Denn das oben angeführte Gericht hat in diesem Urteil garnicht die Frage angeschnitten, ob das Gesetz vom polnischen Spiritusmonopol im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien rechtsverbindlich ist oder nicht. Das Gericht ist der Beantwortung dieser Frage aus dem Wege gegangen.

Somit bleibt ganz und gar das Urteil des Wojewódzki Sąd Administracyjny rechtsverbindlich und zwar, dass das polnische Spiritusmonopolgesetz im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien keine Dichtsverbindlichkeit besitzt, zumal es im „Dziennik Ustaw Śląskich“ nicht publiziert worden ist.

Also hat wiederum die „Polska Zachodnia“ den Wahrheitsbeweis erbracht, wie gemein sie lügen kann. Und dieses Organ nennt sich Sanacja Moralna.

Ganz neue Antisemiten!

Martin Luther sagt über getaufte Juden folgendes: „Ein getaufter Jude bleibt nur dann ein Christ, wenn er bei der Taufe so lange unter Wasser gehalten wird, bis er ins Himmelreich eingeht.“

Dies gilt vor allem für diejenigen, die da glauben, dass ein getaufter Jude Christ bleibt.

Andererseits gilt das zur Charakteristik, dass gerade die umgetauften Juden die grössten Antisemiten sind, in Wirklichkeit aber weiter Juden bleiben, d. h. ihre Manieren weiter behalten.

Wenn z. B. das antisemitische Hetzblatt „Do Czynu“ behauptet, E. Aronstamm in Rybnik sei ein guter Pole, hätte am Aufstand teilgenommen, und schicke seine Kinder in die polnische Schule, so ist dies alles mit Ausnahme des letzten Punktes nicht wahr.

Denn 1. ist Aronstamm während des Krieges als russischer Soldat in deutsche Gefangenschaft geraten, blieb aber hier nach dem Kriege, liess sich, da er Jude war, umtaufen, spricht zu Hause fast nur deutsch, hat am Aufstand nie Teil genommen. Dass er seine Kinder in die polnische Schule schickt, tut er nur als Bürger seine Pflicht. Also mit dem Oberpolen E. Aronstamm ist es nicht weit her.

Ein zweiter Fall: In Katowice macht verschiedene Geschäfte ein gewisser Radlicz, der sich Direktor schimpft. Dieser Mann stammt aus Sosnowice, hiess früher Goldstein, soll nachher in Charkow gewesen sein, kam dann später noch vor der Uebnahme nach Oberschlesien mit dem schönen Namen Radlicz. Ob er umgetauft ist, d. h. mit Weihwasser, wissen wir nicht.

Ein dritter Fall: Ein gewisser Dr. S. aus Król. Huta (im Urzęd. Spis Lekarzy v. 1925 hiess er noch Dr. Hejmann), hat vor einigen Jahren in der damals noch erscheinenden „Wolna Trybuna“ verschiedene Hetzartikel gegen Juden erlassen. Auch der war früher Jude, hatte einen echt jüdischen Namen (Hejmann), liess sich umtaufen, (ist evang. Conf. angsb.) änderte dazu seinen Namen und ist der grösste Anti-

semit geworden. Solcher Fälle könnten wir unzählig anführen. Diese Neophyten sind äusserlich Antisemiten, im Innern aber Juden reinsten Wassers. Von den Christen, wie von den Juden, werden diese Art Neuchristen verachtet.

Luther hat schon Recht, wenn er sagt: „Ein getaufter Jude bleibt nur dann Christ, wenn er bei der Taufe solange unter Wasser gehalten wird, bis er ins Himmelreich eingeht.“

Achtung!

Die Hausbesitzer werden darauf aufmerksam gemacht, dass von seiten der Schornsteinfegerinnung lt. Wojewodschaftsbeschluss ab November 1928 die Schornsteinfegergebühren erhöht worden sind.

Verdonnert!

Unsere Anwaltskammer sorgt für die Ethik der Rechtsanwälte. So wurde schon ziemlich lange ein zugezogener Rechtsanwalt deshalb verdonnert, weil er unerlaubter Reklame sich bediente.

Am vergangenen Montag fand vor der Anwaltskammer, eigentlich vor dem Disziplinargericht, eine Verhandlung gegen den früheren Unterstaatsanwalt und heutigen Rechtsanwalt, Dr. Guzy, statt. Die Grundlage zu dieser Verhandlung gab eine Notiz, die Dr. Guzy als Rechtsanwalt einem Gerichtsberichterstatter zur Veröffentlichung für die Presse übergeben hat. In dieser Notiz hat sich kolossal Dr. Guzy von seiner Tätigkeit als Staatsanwalt gerühmt. Die „Polonia“ wie auch die „Zachodnia“ brachten diese Notiz so, wie sie Dr. Guzy dem gewissen Reporter übergeben hat. Wir brachten diese Notiz ebenfalls natürlich mit einem geharnischten Kommentar gegen Dr. Guzy, wo wir dem Rechtsanwalt Dr. Guzy unerlaubte Reklame, die an das Gesetz von unlauterem Wettbewerb grenzt, wie auch gegen die Anwaltsordnung verstösst.

Dadurch sah sich die Anwaltskammer gezwungen ein Disziplinarverfahren gegen Dr. Guzy einzuleiten. Am vergangenen Montag fand im Appellationsgerichtsgebäude zu Katowice die Verhandlung statt. Den Vorsitz in der Verhandlung führte der Justizrat Rechtsanwalt Czapla, als Beisitzer fungierte Sejmarschall Rechtsanwalt Wolny und Rechtsanwalt Dr. Żytomierski. Die Anklage vertrat der Oberstaatsanwalt Rasp, als Protokollant sass Rechtsanwalt Dr. Stach. Als Zeugen wurden geladen und vernommen der Staatsanwalt Malkowski, die Gerichtsberichterstatter Kasperowicz („Polonia“), Macuga („Kattowitzer Zeitung“, „Oberschlesische Kurier“, „Volkswille“ und „Wanderer“) wie auch der Redakteur und Verleger des „Głos Górnego Śląska“, Jan Kustos. Die Verhandlung begann um ¼4 Uhr und dauerte bis ¼6 Uhr. Dr. Guzy wurde verurteilt, zu was für einer Strafe, ist uns nicht bekannt.

Dies ist nur eine Warnung für sämtliche Rechtsanwälte.

Eingesandt

(Für diesen Artikel übernimmt der Autor die volle Verantwortung.)

Weitere Aufdeckung von Misständen in Nowawies.

In den vorhergehenden Nummern des „Pranger“ habe ich schon verschiedene Misstände, die in unserer Gemeinde vorkamen, aufgedeckt. Unser Gemeindevater, ein früherer Arbeiter auf Hugogrube, anstatt seine ihm unterstellten Beamten zu belehren und die Autorität der Gemeinde zu heben, schimpft auf seine Leute, weil sie mit mir sprechen, mit mir verkehren und mir alles mitteilen, was auf der Gemeindebehörde besprochen wird. Er hat es seinen Beamten verboten, sich mit mir abzugeben, trotzdem ich kein Verbrecher bin. Unser Gemeindepapa ist halt der Meinung, dass man den Arbeitslosen soviel wie nur irgendmöglich meiden soll und dann stichelt ihn die Wahrheit, mit der ich die Sünden seiner Beamten der Öffentlichkeit preisgebe. Ein Beamter des p. Fryc, Gwizdź mit Namen, beschimpfte mich in seinem Büro in Gegenwart des Publikums folgendermassen: „Ten Koszyk, ten lump, z policji go wzrucili, robić mu się niechce a tylko ludzi opisuje“. Also soviel hat man verdient, dass man öffentlich beschimpft und beleidigt wird, wenn man die Wahrheit schreibt. Panie Starosto, wollen Sie es weiter dulden, dass ein Beamter sich in dieser Weise froh und gemein benimmt? Ich verlange die unbedingte Bestrafung dieses frechen p. Gwizdź und wenn das nicht hilft, dann stelle ich unbedingt Strafantrag gegen denselben. Ein weiterer Beweis dafür, dass unser pan Fryc sich keine Mühe gibt, seine Beamten etwas strenger zu halten ist folgender Fall: Dieser Tage ist der Gemeindegehilfe Kral zur Revision des Wasserdruckes auf der Schrikelstrasse beauftragt worden. Statt dieser hatte er wohl die Bierleitung zuviel revidiert, da seine Aeglein glänzten. Auf dem Rückwege lud er sich einen Freund zu Grunde ein, weil letzterer der Meinung war, von dem edlen Nass einigermassen geniessen zu können. Wie aber war er erschrocken, als Kral, der „hohe“ Beamte, den Kommandur ausbrachte: „Herr Grunde bitte zwei Schoppen auf „Pump!“ Dem Grunde blieb weiter nichts übrig als gute Laune zum bösen Spiel zu machen, ihm die 2 Schoppen zu verabfolgen, um dann aber schleunigst hinter den Kulissen zu verschwinden und auf das klotzige Geschäft zu verzichten. Panie Kral, ist das bloss die eine Kneipe, wo sie Schulden machen oder gibts derer noch mehrere? Dies mag die vorgesetzte Dienstbehörde selbst feststellen.

Franciszek Koszyk.

(Fortsetzung folgt.)

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Hamburska Hala Ryb

właściciel MAKS SPIESS

KATOWICE

ul. Pocztowa Nr. 14



poleca

żywe karpie i liny
świeże ryby morskie
kotlety rybne

Kupujcie na Święta!

Czekolade
Konfitury
Cukry
„HANKA”
Siemianowice

Hans Freund

Król-Huta

ul. Kościelna Nr. 12

Wein - Bier

u. Spirituosen

Großhandlung

Delikatessengeschäft

Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Górn. Śląska

Katowice

Restauracja

„DO KOLEI”

wł. Franke

ek. Russek

Katowice, ul. Wojewódzka

poleca

PIWO W SYFONACH

Wzruszajcie do Kina

„Apollo”

Katowice

ul. Pocztowa

Restauracja

Katowice, ul. Pocztowa

poleca

znakomicie pielęgnowane piwa
w syfonach, likiery i wódki.

Floegel

Haasner